

SŁOWO

WILNO, Czwartek 2 sierpnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIE—K. Smarzyński.
IWIEŃC—A. Ossoliński.
KLECK—Sklep „Jedność”
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”
WOŁKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 20 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 35 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Demarche' posła niemieckiego w Kownie

spowodował dysonanse w trójkosie „Izwestija” „Berliner Tagb.” — Lietuwos Aidais.

„Liet. Aidais” zamieszcza nast. artykuł w związku z demarche posła niemieckiego w Kownie:

„W ciągu ostatnich dni w prasie niemieckiej i sowieckiej powstał spór w sprawie demarche'u posła niemieckiego w Kownie, który miał na celu zalecenie rządowi litewskiemu większą ustepliwłość w rokowaniach z Polską, Urzędówką sowiecką „Izwestija” pisze w tej sprawie: „Nie wiemy, na ile odpowiada to rzeczywistości, iż Niemcy solidarnie pracują z Anglią i Francją. Tak jednak pisze „Berliner Tageblatt”. Podobny krok rządu niemieckiego musi wywołać zdziwienie, gdyż się nie zgadza on zarówno z niemiecką linią polityczną, jak i interesami Niemiec. Niemcy, naszym zdaniem, są zainteresowane w utrzymaniu niepodległości Litwy i sprawiedliwym rozstrzygnięciu sporu litewsko-polskiego. Dlatego też podobny krok byłoby trudnym zrozumieć. Niemcy mogłyby wyrazić swe życzenie utrzymania pokoju na Wschodzie zupełnie inną drogą. Niebezpieczeństwo zbrojnego starcia, jakie może wyniknąć z zatargu litewsko-polskiego, zmusza wszystkie państwa do wykazania ich istotnych dążeń i zdjecia dwulicowej maski umiłowania pokoju. Kto życzy sobie pokoju, powinien pragnąć, aby nad granicą litewsko-polską nie grzmiały armaty”.

Na te wywody „Izwestij”, Berliner Tageblatt” odpowiada w następujący sposób:

„W tych wywodach można odczuć pewne niezadowolenie z powodu zachowania się Niemiec w niebezpiecznym sporze litewsko-polskim. Niemcy już od dłuższego czasu stale zalecają Litwie rozstrzygnięcie ustepliwłości i mają takie same poglądy, jak i Rosja sow., co do wyrażenia negatywnej polityki Waldemarasa względem Polski i wielkich mocarstw. Moskwa, z którą, jak się dowiadujemy, rząd niemiecki pozostaje w stałym kontakcie co do najważniejszej dziś na Wschodzie kwestji litewsko-polskiej, i wie o tem wszystkim niewątpliwie. To też nie widzimy powodu, dlaczego ta przyjazna, zalecająca ustepliwłość i poufna rozmowa posła niemieckiego z rządem litewskim w Kownie miałyby się nagle stać niepokojącą nowiną i wogóle musiałaby oznaczać nową drogę. Zainteresowanie Niemiec w całkowitej niepodległości i równości Litwy na arenie międzynarodowej jest niemięjsze, niż Rosji sow. Porozumienie w tym względzie będzie niewątpliwie i nadal jednym z główniejszych punktów współpracy niemiecko-rosyjskiej”.

Jak widać z obu pism, spór o celowość kroku posła niemieckiego w Kownie ma charakter poważny. Urzędówka sowiecka oskarża wprost Niemcy, iż wstąpiły one na „nowe drogi” w swej polityce wschodniej. Zazwyczaj organ sowiecki bywa dobrze poinformowany co do wszystkich ważniejszych kwestji politycznych, i wobec tego nie można pominąć milczeniem wyrażonej przezeń opinji w sprawie kroku niemieckiego. Z tego faktu, iż „Izwestija” uważają krok niemiecki w Kownie, jako zależny od Anglii i Francji, mamy podstawę do myślenia, iż ten objaw „pokojowości” niemieckiej pozostaje w związku z rokowaniami, jakie się toczyły (a może jeszcze i obecnie nie są zakończono!) między Niemcami a Anglią i Francją. Demarche posła niemieckiego powinien być niejako wykaz, iż na tych naradach „państw locarneńskich” osiągnięto pewien wynik. Ponieważ nikt nic nie robi dla pięknych oczu a zwłaszcza dla swych byłych wrogów, więc wypada, iż za prawą porządę w Kownie obiecano Berlinowi, jak to się mówi, honorarium. Co do istoty tego honorarium będziemy mieli okazję pomówić obszerniej we właściwym czasie. Tym razem zaś wystarczy wykazać, iż krok niemiecki jest dla społeczeństwa litewskiego, mówiąc słowami „Izwestij”, — „zastanawiający i trudny do zrozumienia”.

Kończąc te krótkie uwagi, nie możemy się powstrzymać, aby nie wyrazić zdziwienia z powodu gotowości Niemiec do pracowania na rzecz Polski. W podłożu każdego kroku, naturalnie, powinno leżeć zawsze pewne wyrachowanie, lecz, aby tym razem Berlin cokolwiek zyskał—wątpliwy. Nie szkodzi przypomnieć w tej chwili flirt Ludendorfa z Warszawą o Wilno i Poznań i jakie były stąd skutki. Rady—radami, lecz nie możemy też zapomnieć przeszłości.”

Rządowy organ kowieński pragnie porozumienia z Polską.

KOWNO. 1.8. (Tel. wł.). Leta donosi: Oficjalny organ rządu litewskiego Lietuvos Aidais publikuje artykuł p. t. „Niemcy a spór polsko - litewski”, poświęcony sprawie interwencji Niemiec u rządu litewskiego w przedmiocie polsko - litewskiego konfliktu.

W artykule tym powiedziano: Stanowisko Niemiec w naszym sporze z Polską jest tego rodzaju, iż budzić może wątpliwanie co do swego szczeroci. Jeżeli Niemcy obecnie uważają za korzystne dla siebie spekulować pomiędzy Kownem a Warszawą, to z drugiej strony należy postawić pytanie, a może przecież Litwa współpracując z Warszawą w rzeczywistości skorzystała by więcej, aniżeli dotychczas. W przyszłości na taki sposób mogłyby wytworzyć się we wschodniej Europie nowy polityczny czynnik a mianowicie spójny polsko - litewski front, który miałby decydujące znaczenie w kraju nadbałtyckim i wielki wpływ we wszystkich innych sprawach wschodniej Europy. Współpracownictwo Litwinów z Polską jest to doniosły problem polityczny, którego omówienie wydaje się nam w danym momencie szczególnie koniecznym. W niektórych niemieckich kołach politycznych panuje stary punkt widzenia, aby Litwy użyć za obiekt wymiany na korytarz. Rozumie się łatwo jest darować to czego się nie posiada. Lecz Warszawa stawia kwestję nieco inaczej: ułożyć się z Litwą i zachować korytarz. Nie da się przeczyć, że plan polski jest daleko logiczniejszy. Jest to znów przecież problem, który nastęca dużo powodów, aby go wszechstronnie omówić.

Niemcy chcą załagodzić konflikt polsko-kowieński.

BERLIN. 1.8. (PAT). Prasa berlińska ogłasza jednobrzmiące inspirowane informacje o wycieczce przedstawiciela urzędu spraw zagranicznych Rzeszy w poselstwie polskiem w Berlinie w związku z konfliktem polsko - litewskim.

Przedstawiciel tego urzędu miał według zapewnień dzienników zakonnicawo postawi polskiemu w Berlinie, że dążeniem Niemiec jest niedopuszczenie do tego, aby konflikt polsko - litewski przybrał rozmiary poważne. Fakt ten dzienniki berlińskie wiąza z naradami między postem niemieckim w Kownie Morathem, a premierem Waldemarasem w sprawie rokowań polsko-litewskich. Poseł niemiecki Morath miał w czasie tych rozmów omówić z Waldemarasem możliwość ugody polsko - litewskiej.

W związku z powyższymi wiadomościami prasy berlińskiej PAT dowiaduje się, że w poniedziałek dnia 30 lipca poseł w Berlinie Knoll odbył z przedstawicielem urzędu spraw zagranicznych Rzeszy Kopeke dłuższą rozmowę, w której poruszone zostały również bieżące sprawy polsko - litewskie.

Odroczenie rokowań litewsko-niemieckich.

RYGA. 1.8. (PAT). Leta donosi z Kowna, że dalsze rokowania o zawarcie układu handlowego litewsko - niemieckiego odroczone zostały na czas nieoznaczony.

Pogląd na sprawę polsko-litewską w Londynie

BERLIN, 1-8. Pat. „Berliński Tag” w doniesieniu swego korespondenta londyńskiego usiłuje dowiedzieć, że londyńskie koła dyplomatyczne są silnie zaniepokojone ostatnią fazą konfliktu polsko-litewskiego. Korespondent dziennika twierdzi, że podczas gdy pewna część opinji publicznej w Polsce zdaje się oczekiwać od Ligi Narodów zdecydowanego wystąpienia wobec Litwy, to koła londyńskie wprost odwrotnie zdają sobie już dziś sprawę z tego, że konflikt polsko-litewski może łatwo przyczynić się do wykazania bezsilności zrzeszenia genewskiego.

Z wypadki śmierci w litewskim obozie koncentracyjnym.

KOWNO. 1.8. Naskutek okropnych warunków sanitarnych w obozie koncentracyjnym w Worniach zmarły na tyfus dwie osoby. Inż. Swioryski i Michał Oksinski. Mimo głosów niektórych dzienników litewskich, władze nie zwróciły dotąd uwagi na straszne warunki sanitarne Wornieńskiego obozu koncentracyjnego.

Polska zwycięża na Olimpiadzie w dziedzinie poezji i malarstwa.

AMSTERDAM. 1.8. (PAT). (Specjalna służba PAT z Olimpiady). Dzisiaj został rozstrzygnięty konkurs na olimpijskiej wystawie artystycznej. Polska otrzymała pierwsze miejsce w dziedzinie poezji za tomik poezji Kazimierza Wierzyńskiego p. t. „Laur Olimpijski”. W dziedzinie malarstwa Polska otrzymała III miejsce za drzeworyt Skoczylasa „suczniak”. W innych dziedzinach Polska nie otrzymała miejsca.

Konflikt w łonie rządu angielskiego.

LONDYN. Prasa liberalna donosi o poważnych nieporozumieniach w łonie rządu brytyjskiego na tle polityki celnej i przemysłowej.

Między premierem Baldwinem i kanclerzem skarbu Churchillem z jednej strony a ministrem spraw wewnętrznych Hicksem z drugiej strony, doszło ostrego konfliktu w sprawie wprowadzenia cel ochronnych w przemysły żelazny i stalowy. Rada ministrów została zwołana na nadzwyczajne posiedzenie na środę, celem załagodzenia sporu.

Ameryka zadowolona z układu francusko-angielskiego.

WIEN. 1.8. (PAT). Jak donoszą z Waszyngtonu, tamtejsze koła polityczne przyjęły angielsko - francuski dotyczący ograniczenia na morzu z zadowoleniem.

W Waszyngtonie sądzą powszechnie, że konferencja rozbrojeniowa Ligi Narodów, która odbędzie się w jesieni w obecności reprezentantów Stanów Zjedn. poczyni dalsze postępy w kwestji zbrojeń na morzu.

Chorwacja chce odłączyć się od Jugosławii.

WIEN. 1.8. (PAT). Donoszą z Białogrodu, że dziś o godz. 11-ej przed południem odbyło się posiedzenie partji chłopsko - demokratycznej. Powszechnie przypuszczają, że postawie chorwacy poważną uchwałę w sprawie oderwania Chorwacji od Jugosławii. Jebynie unja personalna miała wyłączyć oba kraje. Dzienniki chorwackie stoją na stanowisku, że dzisiejsza sesja koalicyjnie - chłopskiej otworzy w życiu Jugosławii nową erę.

Pierwsze posiedzenie skupszczyzny po zabójstwie Radieca.

WIEN. 1.8. (PAT). Donoszą z Białogrodu, że dziś o godz. 11-ej zebrała się Skupszczyzna po raz pierwszy od czasu zamachu dokonanego dn. 30 czerwca r. b.

Posłowie partji rządowych zjawili się na salę obrad w czarnych ubraniach. Przedstawiciele serbskiej partji rolniczej nie przysli na to zebranie. Przemówienie wygłosił prezes Skupszczyzny dr. Pericz podnosząc zastrugi tragiczne zmarłych posłów. Wszyscy obecni wysłuchali przemówienia stojąc. Dr. Pericz potępił w swoim przemówieniu zamach i wyził swe gorące ubolewanie.

Na znak żałoby posiedzenie zakończono. Następane posiedzenie jutro.

Lotnicy polscy szykują się do rajdu Małej Ententy.

KRAKÓW. 1.8. (PAT). Na wojskowe lotnisko w Rakowicach przybyło w dniu dzisiejszym o godz. 8 min. 30 rano sześć aparatów polskich biorących udział w rajdzie Małej Ententy. Lotnicy polscy wystartują jutro rano w kierunku Pragi. Lotnicy przybyli na czterech maszynach typu Fokker 26 oraz na dwóch maszynach polskiej konstrukcji.

Dylemat nie problemat.

Egipt jest faktycznie pod panowaniem Anglii. De jure caducą Panowanie to nie opiera się na żadnych traktatach, na żadnych koncesjach Interes Wielkiej Brytanji wymaga aby miała silną własną straż nad Suezem, u najdrażliwszego punktu drogi swej do Indji — iniechże kto spróbuje oswobodzić Egipt od angielskiej kurtateli! Chyba on sam... Lecz próbował przecie nie jeden raz, nie dwa, dziesięć razy. I nie mógł. Ogromny Hinterland Egiptu, Sudan, próbował przecie wziąć się za bary z Anglią i — gdy tylko okazało się, że bez panowania w Sudanie nie jest Anglia pewna swoich rządów w Egipcie, lord Kitchener zgniół jak jabłko w garści efemeryczne „państwo” Mahd’iego i ustanowił w Sudanie anglo-egipskie condominium. Tedy! i Sudan jest dziś faktycznie w posiadaniu Wielkiej Brytanji.

Angielskie rządy w Egipcie trwają już od dziesiątków lat. Początkowo dzieliła je Anglia z Francją lecz już pod Aleksandrją w lipcu 1882 roku pancerniki francuskie wyczołowały się z linii bojowej i admira! Seymour polskimi angielskimi zburzy! do fundamentów forty Aleksandrji, a w miesiąc coś potem był Arabi Pasza pobity na głowę przez armje anglosko-indyjską lorda Wolseleya — no, i losy Egiptu były rozstrzygnięte.

Potem na gruncie — na „żywym cie!e” — kwestji egipskiej rozegrała się rywalizacja Anglii i Francji i przeszła w aljans angielsko - francuski, który... tak bardzo się przydał obu państwom gdy przyszło wspólnie łamać potęgę Niemiec na polach Szampanji. Potem rządili Egiptem kolejno mądry lord Cromer i srogi lord Kitchener, który wykopał przepaść między ludem egipskim a „okupantami” angielskimi lecz dał Egiptowi statut organiczny i Zgromadzenie Prawodawcze liczące 66 posłów z wyboru i 17 z nominacji, nie licząc ministrów z wyboru... rządu angielskiego. Ów parlament egipski zebrał się po raz pierwszy akurat gdy wojska niemieckie zalewały Belgię rozpoczynając Wojnę Wszelchwiatową.

Wówczas też świat posłyszał po raz pierwszy o zaciętych egipskim patriotcie - niepodległościowcu, co go był sam jeszcze lord Cromer mianował ministrem oświaty. Niepodległościowiec ministrem w gabinecie całkowicie uległym Anglii! Lecz Saad Zaghlul Pasza ani drgnął kiedy w pierwszych dniach grudnia 1914 r. rząd angielski korzystając z ogarniającej Europę zawieruchy wojennej ogłosił, bez oglądania się na nikogo — protektorat nad Egiptem. I dopiero gdy Anglia jest w wojnie „po uszy” a Wilson wstrząsnął cywilizowany świat czternastoma swemi tezami porywa Zaghlul Pasza lud egipski na nogi. Rewolucja! Ządanie ani mniej ani więcej tylko: ustania protektoratu angielskiego nad Egiptem i pełnej dla Egiptu niepodległości suwerennej. Odpowiedź Zaghlulowi Paszy daje — traktat Wersalski zatwierdzający w 147-ym paragrafie protektorat angielski nad Egiptem. Zaghlul aresztowany, deportowany jest na Malte. Wybuch w Egipcie formalna rewolucja... Po dobrych czterech latach nieustannego wrzenia rewolucyjnego w kraju, sam rząd angielski decyduje się na krok... nadzwyczajny. W początkach 1922 roku sam znosi protektorat i uznaje suwerenną niepodległość Egiptu... na papierze. Konstytucja zostaje (w rok potem) Egipciowi promulgowana. Nawet Anglia pozwala khedywowie egipskiemu ogłosić siebie... królem. Pomimo to, wszystko zostało po staremu. Wielka Brytanja utrzymuje w Egipcie nadal silę zbrojną... dla „ochrony” Kanału Sueskiego. O opuszczeniu Sudanu przez Anglików — mowy niema.

Lud egipski wciąż burzy się i burzy... Tylko król Fuad trzyma kzep-

ko z Anglią, jest w jej ręku powolnym narzędziem. Krótko mówiąc: lud egipski, widząc przecie doskonale, że pomimo pozorów „niepodległości”, pomimo parlamentu, konstytucji i króla na tronie faraonów, Anglia jak rządziła tak rządzi w Egipcie, domaga się wciąż i dobija rzeczywistej, istotnej dla kraju niepodległości, a zaś król Fuad... gotów jest nawet ponuć się do zamachu stanu gdy tylko Anglia zażąda tego od niego.

I zażądała. I — jak głośno było po telegramach w całej prasie — król Fuad, w połowie ubiegłego miesiąca lipca, rozwiązaży parlament... na trzy lata, zawiesz! też cały szereg „swobód konstytucyjnych”.

W Egipcie znów zawrzało. Zawrzało jak nigdy jeszcze dotąd. Na niezliczonych wiecach lud egipski wypowiadzał posłuszeństwo własnej radzie ministrów, własnemu rządowi wykonawczemu z królem („Anglija zaprzedałym”) na czelo.

Znów, zdawać by się mogło, wypłynęła kwestja egipska na arenę najdonioślejszych i najbardziej zapalnych spraw politycznych międzynarodowych — jako problemat! Tymczasem nie jest to żaden problemat, tylko dylemat. Czy rację ma burzyć się lud egipski domagając się a to u p r i x wyemancypowania się z pod wszelkiej feruły Anglii, z pod wszelkiego jej „protektoratu”, czyli też przeciwnie ma rację król Fuad trzymając z Anglią, wierny sojusznik i druh rządu angielskiego? Oto na czem polega dylemat.

Rwanie się każdego wogóle narodu do niepodległości, do posiadania własnego suwerennego państwa nie potrzebuje komentarzy. Zrozumiałe jest dla każdego i trzeba by masę użyć... sofistyki dla sformułowania o tak „prostej sprawie” dwóch zdań podczas gdy jedno tylko być może. Ale..

O tem, co Anglia już zrobiła dla Egiptu, dla jego dobrobytu, dla mas ludowych, dla jego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego tudzież co jeszcze może zrobić w tym kierunku — też nie może być dwóch zdań. Nie tracąc wielu słów, wystarczy tylko przypomnieć i uprzytomnić sobie: czem jest dla Egiptu Nil. Niechby oba jego ramiona, łączące się ze sobą koło Khartumu, zwróciły się n a w s c h ó d zamiast na północ i popłynęły zamiast ku morzu Śródziemnemu, ku morzu Czerwonemu... „Egipt wraz z jego kulturą starożytną, teraźniejszą i przyszłą nie istniałby w historii świata”. Nil jest dla Egiptu — wszystkiem. Cził go też Egipt jak bóstwo — i zależa! całkowicie od jego kaprysów. O ujarzmieniu Nilu przez tysiące lat nie pomyślał. Kto ujarzmił Nil? Kto wzniośszyzby obrzymie, iscie nadludzkie tamy dał Egipciowi pewne i niezawodne: dwa, trzy żniwa rocznie niezależnie od czasu oraz o stanu wód Nilu? W latach 1885—1890 pierwszą tamę u śpiedca delty Nilu stawia sir Collin Scott Moncrieff a sir William Willcox w latach 1898—1901 przecina Nil dwoma jeszcze potężniejszymi tamami, z których tama assuańska ma długość dwa kilometry przy czterdziestu metrach wysokości. W roku 1926-tym ukończono budowę tamy w Sudanie obliczona na nawodnienie 12000 hektarów sudańskich nieużytków. Te dzieła twórczej energii techniki angielskiej — powiada słusznie Goetel w opisie swej podróży do Egiptu odbytej w 1925 r. — to obok Suezu i Panamy — największa karta w historii walki człowieka z żywiołami przyrody.

Król Fuad, gorący bezwątpienia patriota egipski wie co robi. Przerwać, wstrzymać dziś „gospodarkę” angielską w Egipcie znaczyłoby cofnąć kraj pod każdym względem o setki jeżeli nie o tysiące lat wstecz.

Jacz.

1. VIII 28.

Wyjazd Prezydenta z Poznania.

POZNAŃ, 1 VIII. PAT. Po dwutygodniowym pobycie Pana Prezydent opuścił dziś rano Poznań i wraz z małżonką wyjechał przez Kalisz do Spały.

Około godz. 10-ej rano w jednej z sal zamku poznańskiego zebrał się celem pożegnania Pana Prezydenta naczelnicy władz i urzędów państwowych oraz samorządowych z p. Wojewodą poznańskim Dunin-Borkowskim i prezydentem miasta Ratajskim na czelo. Obecni również byli dowódca O.K. gen. Dzierzanowski, przedstawiciele organizacji gospodarczych i świata finansowego, konsulowie Czechosłowacji i Niemiec i t. d. O godz. 10-ej wszedł Pan Prezydent i pożegnał się z zebranymi, poczem p. Ratajski, żegnając Pana Prezydenta imieniem przedstawicieli władz rządowych i samorządowych podziękował dostojnemu gościowi za odwiedzenie Poznania i Wielkopolski i, życząc mu szczęśliwej podróży, prosił Pana Prezydenta, aby rychło zechciał znów zawitać w mury m. Poznania.

W odpowiedzi Pan Prezydent zapewnił, że krótki pobyt w Poznaniu pozostawił w jego pamięci najświetniejsze wrażenie. Następnie Pan Prezydent wyszedł na dziedziniec zamkowy gdzie ustawiona była kompanja honorowa 7 p. sap. ze sztandarem i orkiestra, przedstawiciele związku powstańców i wojaków ze sztandarami, przedstawiciele związku oficerów rezerwy i t. d. Przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł Pan Prezydent przed frontem kompanji honorowej, poczem zajął miejsce w samochodzie. Wyjeżdżającego Pana Prezydenta żegnała licznie zebrana publiczność okrzykiem „Niech żyje”. Orszak Pana Prezydenta poprowadził samochód, wiozący Pana Wojewodę Borkowskiego, który odprowadził Pana Prezydenta aż do granicy województwa.

Inspekcja v. ministra Radwana.

WARSZAWA, 1. 8. PAT. W dniach 28 i 29 lipca wiceminister reform rolnych Radwan w towarzystwie wyższych urzędników Ministerstwa Reform Rolnych i warszawskiego Okręgowego Urzędu Ziemińskiego dokonał inspekcji powiatowych urzędów ziemskich w Łowiczu, Kutnie, Włocławku, Lipnie, Płocku i innych miejscowościach. W najbliższym czasie zamierzone są dalsze tego rodzaju inspekcje.

Zastępstwo premiera.

Dnia 31 lipca o godz. 12-ej w poł. p. minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski złożył w Prezydium Rady Ministrów zastępstwo premiera w ręce ministra robót publicznych, inż. Moraczewskiego.

Przyjazd żłakomifego Francuza do Polski.

POZNAŃ, 1. 8. PAT. Przybył tu wybitny publicysta francuski Paul Bourron, który pragnie zaznaczyć się ze stosunkami polskimi, a szczególnie z problemem mniejszości niemieckich w Polsce.

Z Poznania uda się p. Bourron na Pomorzcie do Gdyni, a następnie do Łodzi i do Warszawy oraz na Górny Śląsk.

Wycieczka posłów polskich w Danji.

KOPENHAGA, 1. 8. PAT. Wczoraj przybyła do Kopenhagi z Gdyni na statku wycieczka posłów, należących do komisji morskiej w Gdyni. Przybyli wiceprezes Koszydarski, posłowie Zdzisław Stronicki, Wojtowicz, Wysocki. Wycieczka zwiedziła port w Kopenhadze, kilka gospodarstw wiejskich i większe skupienia wychodźstwa polskiego.

Poseł Rozwadowski z małżonką wydał na część uczestników wycieczki przyjęcie w apartamentach poselstwa.

Rocznica przystąpienia Anglii do koalicji.

LONDYN, 1. VIII. PAT. W 14 rocznicę przystąpienia Anglii do wojny legja brytyjska organizuje wielką pielgrzymkę na polach bitew północnej Francji. W przyszły wtorek o północy wyruszy z Anglii 11.000 b. uczestników wielkiej wojny, do których po drugiej stronie kanału przyłączy się ks. Walji, wdowa po marszałku Haig i wiele innych wybitnych osobistości.



Pojedynek moskiewskiego militarysty z genewskim pacyfistą.

Analizując dokładnie czterogodzinny referat p. Bucharina o „międzynarodowym położeniu i zadaniach komunistycznej Międzynarodówki” na VI jej kongresie, należy dojść do wniosku, iż sens całego przemówienia sprowadza się do następującego zdania, wypowiedzianego przez mówcę: „...powinniśmy to zrozumieć i ująć w naszej rezolucji: kwestia wojny, kwestia obrony rewolucji w Związku Socjalistycznych Republik Rad i w Chinach - oto sprawy mające centralne, decydujące znaczenie. Systematyczna praca w tym kierunku jest głównym zadaniem wszystkich partii, wszystkich relacji III Międzynarodówki w odpowiednich krajach”.

Wezwanie p. Bucharina, rzucone w szeroki świat, mogłoby przejść bez większego echa, gdyby nie jedna okoliczność, na którą należy tutaj położyć specjalny nacisk: tą okolicznością jest osoba mówcy.

P. Bucharin jest redaktorem „Prawy”, czelownego organu partii, jest pozątem przewodniczącym komitetu wykonawczego Kominternu, jest wreszcie członkiem „Politbiura” partii, a zarazem jednym po śmierci Lenina ideologiem większości rządzącej w Rosji sowieckiej.

Siłą decydującą w „Politbiuro”, istotnym dyktatorem Rosji dzisiejszej jest Stalin-Dżugaszwili, generalny sekretarz partii, który mowie Bucharina przysłuchiwał się zza stołu prezydenckiego, do którego podchodził wśród huraganu oklasków przy dźwiękach interakcyjnego. Zdaniem mówcy byłoby przypuszczenie, iż to, co mówił Bucharin, było wynikiem jego własnych zapatrywań lub nastrojów. Jest on narządem sekretarza generalnego, jego tubą, używaną w miarę potrzeby na rozmaitych zjazdach i kongresach.

Ale w „Politbiuro” obok pp. Stalina i Bucharina zasiada również p. Cziczerin. Ma on tam głos również

mało znaczący, jak głosy pozostałych kilku członków tego ciała. P. Cziczerin jest w takim samym stopniu „podwładnym” Stalina, jak i Bucharin. Różnica między nimi sprowadza się tylko do całkiem zewnętrznych akcesoriów: Bucharin ma przeznaczoną z woli Stalina, jako domowę swych wystąpień, Międzynarodówkę komunistyczną, p. Cziczerin teren polityki zagranicznej Związku Sowieckiego.

Z rozkazu Stalina komisarz ludowy spraw zagranicznych przed czterema miesiącami wydelegował swego zastępcę do Genewy na obrady konferencji rozbrojeniczej. Tam w oczach przedstawicieli kilkudziesięciu mocarstw p. Litwinow w imieniu Związku Sowieckiego deklamował o jego tendencjach pokojowych i domagał się całkowitego rozbrojenia, przeprowadzonego w okresie dwóch lat. Delegacja sowiecka udawała wielkie oburzenie z powodu tego faktu, iż obradujący odnieśli się z całkowitą nieufnością do pacyfistycznych deklaracji polityków moskiewskich, którzy poparcia doznali tylko ze strony delegacji niemieckiej. To samo oburzenie widzieliśmy również w artykułach całej prasy sowieckiej, która z równym entuzjazmem podawała wówczas pokojową deklarację p. Litwinowa, jak dziś drukuje bojowe przemówienie p. Bucharina.

Oto metoda: w Genewie ma się na pokaz różdżką oliwną, w Moskwie zaś granat i trujące gazy. Kto więc miał jeszcze jakąkolwiek wiarę w pokojową politykę władców Kremla, ten po mowie p. Bucharina żadnych już złudzeń mieć nie może.

P. Litwinow może się już więcej nie fatygować z wyjazdami na konferencje rozbrojenicze. Po ciosie, zadany mu przez Bucharina, dalsze jego enuncjacje pacyfistyczne musiałyby wywołać paroksyzmy śmiechu.

obrony są bezpodstawne. Jeżeli opinia amerykańska poprze pakt Kelloga, sta się on jednym z najstraszniejszych narzędzi przeciwko wojnie i najpewniejszą gwarancją spokoju.

Obecny rząd angielski opiera swą politykę egipską na polityce Ramsaya Mac Donalda, gdy był on ministrem spraw zagranicznych w rządzie Labour Party.

W rokowaniach z rządem nankińskim pierwszą sprawą do załatwienia musi być odszkodowanie za straty, wynikłe z zaburzeń w Nankinie, podczas których zaatakowano konsulat angielski, przycem trzech obywateli angielskich utraciło życie. Rząd angielski po załatwieniu tych spraw gotów będzie przystąpić do dyskusji nad rewizją obowiązujących traktatów.

CZEKOLADKI
„Danusia”, „Złota”
i „Owocowa”
fabryki
A. Piasecki w Krakowie
Są wysmienite. Żądać wszędzie.

Spieszcie! Ostatnie dni
WIELKIEJ WYPRZEDAŻY
towarów letnich, obuwia, konfekcji,
galanterii oraz towarów wysortowa-
nych z rabatem od 10-50 proc.
DOM HANDLOWY
WAŁAW NOWICKI
Wilno, ul. Wielka 30.
Prosimy sprawdzić ceny.

Łotwa żąda odwołania Sudakowa.

BERLIN, 1. 8. PAT. „Ost-Ekspress” donosi z Rygi, że rząd łotewski zwrócił się do rządu sowieckiego z żądaniem natychmiastowego odwołania sowieckiego attaché wojskowego Sudakowa.

Koła polityczne Łotwy wyrażają przekonanie, że rząd sowiecki zastępuje się do tego życzenia.

„Ost-Ekspress” przypomina, że przed niedawnym czasem sekretarz Sudakowa p. Lange aresztowany został pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Rosji i odstawiony był za granicę.

Odpowiedź Karachana na osławioną notę polską.

MOSKWA. Dzienniki tutejsze podają wiadomość, że zastępca komisarza dla spraw zagranicznych Karachan doręczył już polskiemu postowi w Moskwie Patkowii odpowiedź na notę polską w sprawie Bucharina na sesji Kominternu.

Nota sowiecka na wstępie oświadcza, że nota polska jest próbą mieszania się do spraw wewnętrznych Rosji Sowieckiej. Trzecia międzynarodówka, t. zw. Komintern nie jest rzekomo instytucją państwową, lecz został powołany do życia przez partje komunistyczne poszczególnych krajów i jest instytucją zupełnie prywatną.

Porozumieniu pomiędzy Unią Sowiecką a Polską nie stają na przeszkodzie mowy w rodzaju przemówienia Bucharina, pisze nota, lecz fakty takie, jak zamordowanie Wojkowa, zamach na Lizarewa oraz kurtuazyjne traktowanie emigrantów rosyjskich. Nota jest pełną wykretów i kłamstw, które dotąd cechowały noty dyplomatyczne rządu sowieckiego.

Burzliwe zajście z powodu strajku.

WIENIE. 1. 8. (PAT.) „United Press” donosi z New Beldford: Po kilkudniowym strajku robotników doszło wczoraj do bardzo poważnych starć ze względu na to, że władze zarządziły aresztowanie strajkujących, którzy przeszkadzali innym robotnikom w pracy. Przed budynkiem dyrekcji policji zgromadziło się 10 tys. robotników, domagając się natychmiastowego wypuszczenia aresztowanych. Kiedy tłum nie chciał się rozjechać wojsko wraz z policją zaatakowało manifestantów przycem wielu z nich zostało ranionych bagnietami.

Sprawa Westerplatte.

GDANSK. 1. 8. W kołach rządowych krąży pogłoska, że w dniu jutrzejszym nastąpi oficjalne opublikowanie protokołu w sprawie Westerplatte. Według orzeczenia protokołu, Westerplatte oddana zostanie do dyspozycji Rady Portu do użytku handlowego. Jak wiadomo, sprawa Westerplatte od szeregu lat była najcieplejszym punktem spornym i kilkakrotnie rozpatrywana była w I Izbie Narodów, na skutek skargi nacjonalistów gdańskich.

Katastrofalny wylew Amuru.

MOSKWA. 1. 8. (PAT.) Wylew Amuru trwa w dalszym ciągu. Miasto Błagowieszczeńsk zostało ewakuowane. Samoloty przewoziły mieszkanców z okolic dotkniętych katastrofą powodzi. W akcji ratunkowej biorą udział statki i barki.

Straszna katastrofa kolejowa pod Dinkelscheben.

BERLIN. 1. 8. Dziś wydarzyła się w Bawarii olbrzymia katastrofa kolejowa, którą uważają za jeszcze straszniejszą, niż ta, która niedawno wywołała spalenie się żywcem mnóstwa pasażerów pod Monachium. Pociąg pociąg nr. 911 na linii Ulm - Monachium wpadł na stacji Dinkelscheben na pociąg towarowy z taką siłą, że parowóz i trzy wagony osobowe zerwały się w siebie nawzajem. Jak dotychczas wiadomo o 14 zabitych i 35 rannych. Sejm bawarski zebrany na posiedzeniu plenarnym po południu dowiedział się o niebezpieczeństwie, wysłał natychmiast za pośrednictwem swego przewodniczącego wyrazy współczucia ofiarom katastrofy. W całym Niemczech katastrofa wywołała przynębiające wrażenie. Wywołała ją ze nastawienie zwrotnicy.

Sensacyjny wynik śledztwa w sprawie zabójstwa Obregona.

Minister Morones, przywódca meksykańskiej rederacji robotniczej, ustąpił z rządu meksykańskiego wskutek wyników śledztwa, przeprowadzonego w sprawie morderstwa Obregona. Śledztwo wykazało, że morderca Obregona uległ prowokacyjnemu namowom niejakiego Manuela Trejo, który wyzywał go do przystąpienia do wiary młodocianego mordercy dla prowokacyjnego morderstwa. Po tem morderstwie miały się rozpocząć jeszcze przesładowania Kościoła i katolików w Meksyku.

Manuel Trejo należy do najcięższego grona Moronesa, meksykańskiego min. pracy.

To morderstwa posiada korzenie, sięgające głęboko wstecz w historię nowoczesnego Meksyku. Między Moronem a Obregonem panowało od długich lat współzawodnictwo natury osobistej, jak i politycznej. Obregon, zwolennik i inicjator meksykańskiej reformy agrarnej popierał już podczas pierwszej swej prezydentury, bardzo pilnie partię chłopską. Przy powrotnym wyborze należało się spodziewać że wpływy meksykańskich związków za-

wodowych silnie zmaleją na rzecz partii chłopskiej, a Morones musiał przypuszczać, że znaczenie jego w rządzie zmaleje.

Być może, że Morones stał nawet w komitywie z prowokatorem Trejo. W każdym razie bliski stosunek, łączący tego prowokatora z Moronem wskazuje dość wyraźnie na tę możliwość. Przekonanie to musiało się widocznie udzielić i partii chłopskiej, bo umiała ona pokierować sprawami w ten sposób, że Morones musiał ustąpić z rządu a z nim dwaj inni ministrowie socjalistyczni.

Ponieważ zaś socjal. meksykańscy rozporządzają słabszymi siłami w kraju, aniżeli partja chłopska, więc Calles, któremu Morones stawał się być niewygodny, mimo, że obaj razem należą do międzynarodówki socjalistycznej, usunął socjalistów z rządu, opierając się na chłopskich.

Położenie, wytoczone wynikami śledztwa, groziło wojną domową, jak świadczył przywódca partii chłopskiej, Soto, groźąc, że jeżeli Morones z przyjacielami nie ustąpią z rządu, chłopcy chwycą za broń przeciw socjalistom.

Chciałbym dorzucić jeszcze kilka uwag w sprawie statków, używanych przez naszych sportsmenów. Są to zda je się dzielne baciki dostosowane do warunków wiatłanych i urodzone do regat. Tymczasem nasi żeglarze pałą się na posiadanie własnego yachcika, choćby bacika, o 5 kw. żagla. Nie mamy tradycji morskiej. Nasze tereny żeglarskie o wiele więcej pozostawiają do życzenia niż niemieckie: stolica nasza nie ma pod bokiem jezior, jak Berlin i do największych jezior naszych, które leżą przeważnie na uboczu, nie prowadzą drogi wodne ani nawet koleje (jez.

Prof Behounek o wyprawie do bieguna.

Uczony czesłowski prof. Behounek udzielił p. Tomaselliemu następującego wywiadu:

O geograficznej stronie wyprawy nie można jest rzeczą mówić, ale musi uznać, że w ciągu 134 godzin lotu nad okolicą biegunową przebyło się tysiące kilometrów stref nigdy dotąd niezbadanych, z niewatpliwą korzyścią dla geografii biegunowej, chociaż brako sensacji, t. j. odkrycia nowych lądów.

— Jak doleciało się do bieguna?

— Wylecieliśmy 23-go maja o 4 min. 30 rano z Zatoki Królewskiej i odrazu znaleźliśmy się w mgłę. Nie opuszczaliśmy nas ona do godziny 18-tej, gdy ujrzeliśmy na widnokręgu krajobraz dzikogórskiej północno-wschodniego wybrzeża Grenlandji. Przez godzinę lecieliśmy wzdłuż tej ziemi pokrytej lodami, a potem skierowaliśmy się ku biegunowi. Po północy min. 20 na dzień 24-ty maja byliśmy na biegunie. Aby określić punkt ten, wzniesiliśmy się ponad mgłę, ale potem zniżyliśmy się na 150 metrów ponad krę jednostajną, przerywaną dźwięcznymi kanałami.

Spodziewaliśmy się, że będziemy mogli lądować, ale wiatr południowo-zachodni bardzo gwałtownie przeszkodził w tem jen, Nobile. Otwarto zatem drzwi gondoli i generał, wzięwszy sztaber trojbarwny, rzucił go w przestrzeń. W tej samej chwili usłyszałem dźwięk muzyki: gramofon, o którym nie wiedzieliśmy, zaczął grać melancholijną melodię, jak się później dowiedziałem, Canzone del Piave. Głębokie wzruszenie i mnie opadowało. Wszyscy składali życzenia jen. Nobile, a Malmgreen mówił:

— Po raz drugi ścisłam rękę pana nad biegunem północnym, a nielicu ludzi może się pochłubić, że dwa razy to uczynili.

Potem w sposób szczególnie uroczyście rzucono został krzyż papieski. Dokonaliśmy wszystkich pomiarów atmosferycznych i magnetycznych, tak, że dopiero o godz. 2 min. 20 zaliśmy drogę powrotną...

— A chwila upadku?

— Właśnie zdążyłem skończyć ostatni pomiar, gdy poczułem, że balon spada. Znajdowałem się w tylnej części gondoli. Kra jakby szybko biegła ku nam. Zrozumiałem, że to koniec. Stojąc, zwrócony ku przodowi łódki, oparłem się prawą ręką o mały stolik, a tymczasem oslepiający blask wdzierał się przez okienka. W chwilę później toczyłem się po lodzie. Jeszcze nie zdążyłem się podnieść,

gdy ujrzałem, że balon odlatuje, - od dołny do ptaka, który ucieka z pierścieniem rozdartą.

Zaraz zajęliśmy się tymi, którzy leżeli. Jen. Nobile wydawał się w stanie rozpaczy, twarz miał załamaną krewi, a widocznie było, że bardzo cierpi, choć nie mówił. Cecioni narzekał na nogę rozbitą. Malmgreen, skrzywiony, sięgał do obójczyka. Zappi mówił, że ma dwa zębra złamane. Mariano, Higlieri, Biagi, Troiani i ja byliśmy nietknięci.

Zaczeliśmy rozmawiać, co robić. Pierwszą rzeczą był inwentarz żywności i materiałów. Malmgreen wydrapał się na jedną z gór lodowych i przez lornetkę badał okolicę. Wieczorem tego dnia już mieliśmy rozpięty namiot, zebraliśmy około 150 kg. żywności i ustawiliśmy nasze radio.

Trzy okoliczności nadawały naszemu położeniu wygląd rozpaczyli: milczenie radja, gnanie kry nieubłagane ku południowemu wschodowi, schwylenie wiadomości radiowej, że poszukiwania przyjdą tylko do Przylądka Północnego i to dość późno, a kto wie, gdzie my wtedy będziemy.

W tych warunkach trzech z naszych towarzyszy wyraziło życzenie, że pójda pieszo ku Przylądki Północnemu. Pierwszy raz była o tem mowa 28-go maja. Mam obowiązek stwierdzić, że z nas wszystkich tylko jeden Nobile dał wyraz kilkakrotnie przekonaniu, że radio ustali styczność, a na to, aby w takiej chwili to stwierdzić, trzeba było mieć całkowite zaufanie do techniki, co nie dziwi w roku Marconi'ego. Po zabiciu niedźwiedzia w nocy z 28-go na 29-ty maja położenie nasze pod względem żywności polepszyło się znacznie. Zaczęto znowu mówić o wyprawie. Znowu to jen. Nobile prosił wszystkich towarzyszy, mających siły, by poszli, a on zostanie tylko z Cecioni'm. Była to chwila dla wszystkich uroczysta. Lecz Troiani, Higlieri i ja powiedzieliśmy, że zostaniemy z Nobile'm, a nagle i Biagi przyłączył się. Pozostali więc tylko trzej, jako grupa idąca pieszo ku krze.

— A jak było z ratowaniem jen. Nobile?

To my domagaliśmy się stanowczo, aby jen. Lundborg zabrał, bo nikt lepiej od niego nie mógł ocenić rzeczywistości i pokierować akcją ratowniczą. Trzeba dodać, że Lundborg był pewien, że jeszcze tej nocy kolejno wszystkich zabierze. Jen. Nobile powiedział, że pierwszy odleci. Jeszcze nie zdążyłem się podnieść,

Treść aktu erekcyjnego założenia gmachu gimnazjum polskiego w Kownie.

„Roku pańskiego 1928 r. lipca 28 dnia w mieście Kownie przy ul. Leśnej X. Adam Hlebiewicz w zastępstwie X. Kanonika Bronka Bronisława Lausa dokonał poświęcenia kamienia węgielnego gmachu Gimnazjum Polskiego, stawianego staraniem i ofiarnością społeczeństwa polskiego przez Spółkę Akcyjną „Dompol” według projektu inżynierów Stanisława Kimonta i Edmunda Fryka.

W uroczystości tej brali udział: Inżynier Bolesław Lutyk, Inżynier Stanisław Kimont, Konstanty Okulicz, hr. Hektor Konorowski, Inżynier Bolesław Jasenski, jako Zarząd Spółki Akcyjnej „Dompol”, Kazimierz Janeczki Prezes Polskiej Frakcji Kowieńskiej Rady Miejskiej, Stanisław Szwejkowski Członek Kowieńskiej Rady Miejskiej, Inżynier Mieczysław Edmund Fryk, Wiktor Budzyński, Paweł Mikulicz-Radecki i Julian Urniał w imieniu Polskiego Towarzystwa Kulturowo-Oświatowego w Litwie „Pochodnia”; hr. Konstanty Plater-Zyberk Prezes Towarzystwa szerzenia oświaty wśród Polaków w Kownie; Antoni Wojciechowicz, Ludwik Wialubut, Ludwik Abramowicz, Joanna Narutowiczowa i X. Władysław Wołłowicz, przedstawiciele Gimnazjum Polskiego w Kownie; Anna Korewa-Babianka w imieniu Komitetu Rodzicielskiego Gimnazjum

Polskiego w Kownie; Marjan Babianski i Antoni Szatyński w imieniu Kowieńskiego Polskiego Banku Drobnoego Kredytu; Eugeniusz Romer, Stanisław Montwiłł, Zygmunt Szwejkowski w imieniu Związku Producentów Rolnych; Władysław Komar od Towarzystwa Rolniczo-Handlowego; Jan Fiszler Prezes Związku Producentów Rolnych „Sektia”; Szymon Borysowicz od Pierwszego Litewskiego Towarzystwa Oświaty i Wychowania; Inżynier Salomon Wajzman w imieniu Spółki „Omega”; Aleksander Raczkowski Prezes Kowieńskiego Polskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynnego; Karol Giaro przedstawiciel Towarzystwa Opieki Matki Boskiej; Bohdan Paszkiewicz i Czesław Stefaniowicz w imieniu Redakcji „Dzień Kowieński”; Zygmunt Ugliński w imieniu Redakcji „Chyły Rodzinnej”; Tomasz Giżyński od Polskiego Związku Ludzi Pracy; Witold Dwigird Kierownik Zespołu Mitońskiego Sceny Polskiej; Witold Syronowicz Prezes Polskiego Klubu Sportowego „Sparta”; Czesław Caliński Prezes Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego; Władysław Stomma Prezes Korporacji „Lauda”.

Na wieczną pamiątkę aktu ten sporządzony, został umurowany do fundamentów gmachu.”

WZORAJ A DZIŚ.

Przed wojną dla Polaka słowo „yacht”, jeśli je wogóle słyszał, znać było okrutnie luksusowy monarchy „Hohenzollern” lub „Sztandar”; inne, jeśli je nawet widział w czasie pobytu nad morzem, ginęły w tłumie innych „żałówek”, do których miał zasadniczo pogardę, jako pasażer luksusowego „Pana Tadeusza” (w upalny wieczór przy muzyce), obserwujący łódź piaszkarską lub berlińską, powoli walcząca z prądem pod niezgrabnym, łatanym i często brudnym żaglem. Już po wojnie, gdy Polska stanęła nad morzem, miałem wrażenie, że na palcach jednej ręki policzyłbym tych, kogo ta błahostka obchodzi. A teraz, po siedmiu latach, nie spojrzysz się na Wisłę, żeby nie zobaczyło kilka zgrabnych żagielków; przy licznych przystaniach po kilka i kilkanaście zgrabnych bacików; roi się od nich nurt polskiej wielkiej rzeki w dni regat; wiadomości z prowincji mówią o budzającym się zainteresowaniu; w małym powiatowym miasteczku Chojnicach powstał na pobliskim jeziorze poważny ośrodek sportowy; kilka wytwórni uprawia z powodzeniem nietławą sztukę konstruowania niewielkich tymczasem łodzi żaglowych. Stowem, postęp niewiarygodny.

Dla porównania przypomnijmy sobie, jak to było u naszego stowiankiego sąsiada. Kraj największych w Euro pie rzek i jezior, olbrzymich dróg wodnych śródlądowych, których flota była zdaje się drugą na świecie po amerykańskiej; państwo, którego stolica, przy ujściu ogromnej rzeki do zasłojonej jeziorostwa morskiej, wmięszczała w sobie dziesiątki jeśli nie setki kilometrów wspaniałych głębokich i szerokich rzek

i kanałów: naród posiadający własną marynarkę, linje brzegowe wielu mórz, naród, któremu Piot. kijem wbił w żółtą kamień do żeglugi. Oficjalnie yachting tam istniał od końca pierwszej połowy XIX wieku*, ale jako był jego żywot! Zostawiając na boku autonomiczną zawsze Finlandję oraz teren dzisiejszych republik Estońskiej i Łotewskiej, gdzie sport żeglarski był uprawiany prawie wyłącznie przez Niemców, a urzędniczy Rosjanie byli mu całkowicie obcy, oraz Petersburg miasto miasto międzynarodowe, gdzie wśród yachtsmenów było 75% słabo lub zupełnie niezamysłowanych cudzoziemców, yachting vegetował w paru największych portach czarnomorskiego wybrzeża (np. w Odessie było kilkanaście wspaniałych yachtów, należących do milionerów, którzy mniej więcej raz do roku robili sobie spacer po morzu lub regaty) oraz w kilku większych miastach nadwołżańskich: tu typem był klub, o zadaniach przeważnie towarzyskich, którego tabor składał się z paru: łódki wiosłowo-żaglowej oraz np. jednego bacika żaglowego, sprowadzonego lub zbudowanego przez jakiegoś dziwaka.

Inaczej było u naszego zachodniego sąsiada. Młody stosunkowo i tam sport żeglarski rozwijał się odpowiednio do wzrostu imperialistycznych dążeń, ekspansji kolonialnej, hasła „przyszłość Niemiec na morzach”, odpowiednio do niestychanej zagrażają-

* Kiedy założono Cecański Yacht - Klub. Wkrótce jednak działalność sportowa zamarla zupełnie, a sport został wskrzeszony przez założenie Petersburskiego rzeczno-go Yacht - Klubu. Choć działalność tego ostatniego przeniosła się wkrótce na zatokę, już sama symbolika nazw jest znacząca i popiera też niniejszego artykułu.

do, dla których już i dziś są te jeziora połączone strumieniami, lub tak blizkie, że można zastosować przewóz łądem, wymarzonem terenem.

Bardzo rozwijająca się ostatnimi czasy turystyka po rzekach i kanałach wznosiła z punktu widzenia krajowego i ogólnie - turystycznego, korzysta u nas najczęściej z narzędzi nieodpowiednich. Tu konieczna jest łódź nadzwyczaj lekka „canoe”, kajak, „składak” amatorskie tych ostatnich założyły specjalny klub na Śląsku, godny uwagi i poparcia), wąską, by się wszędzie prześlizgać, a jednak zdolną do posilkowania się żaglem, by nie robić z turysty - żeglarza, niewolnika wiosła; zaopatrzona w przybory do „campingu”, żeby nie zależeć od ludzkiej, nie zbył u nas komfortowych i czystych osiedli. W Ameryce, Anglii i Niemczech konstrukcja tych łodzi w swym rozwoju odeszła bardzo od pierwotnego: pirogi myśliwskiej czerwono-szkłowej; regaty wytworzył wśród nich kategorię swoitych wysięgowców, stosowanych także nawet w regatach na rozległych wodach, na porbrzeżu morskiem. W naszych warunkach będzie jednak „canoe” ogromnie godną polecenia, najdokładniejszą dla naszych wód, lecz zawsze wiosłowo - żaglową i dlatego ubocznie tylko należącą do właściwego żeglarsstwa.

Na dalszym jeszcze uboczu stoi dział „pływających domów” (House-boats) tak popularnych w Ameryce, gdzie się budują od małych, dwupokojowych czy dwukabinowych aż do piętrowych komfortowych pałaców; istnieją nawet, widać już inaczej zbudowane, na wzór parowców rzecznych, takie, które dzięki posiadaniu moto-

KURJER GOSPODARCZY ZIEM Wschodnich.

Pokazy i próby dzielności koni w wojew. Wileńskim 1928 r.

Tegoroczny pokaz koński do roku hodowlanego pierwszy raz był połączony z próbami dzielności według zasad, ustalonych przez Departament Chowu.

Tytułem próby na województwo Wileńskie zostały wyznaczone trzy punkty—20-go czerwca w Święcianach, 23-go czerwca w Oszmianie i 1-go lipca w Głębokim, na których odbyły się przeglądy koni i wydane zostały nagrody ministerstwa rolnictwa i miejscowych organizacyj rolniczych za pokrój, wartość hodowlaną i dzielność.

Pokaz Święciański przy fatalnej pogodzie zgrupował wyłącznie konie drobnej włośności i włośności typu konia pogrubionego krwią koni zimnokrwistych, w ilości 15-tu ogierów i 17 klaczy. Wyróżniły się ogiery, które były premjowane podczas zimowego przeglądu, parę klaczy i grupa rodzinna, składająca się z matki i czwórki potomstwa (ogier, 2 klacze i sypak); zwracała uwagę wysokiej pokrwy, klacz zupełnie poprawną budową, wzorowym utrzymaniem, pomimo, że właściciel i hodowca jest małorolnym gospodarzem na 4 ha i posiada tylko tego jednego konia, jako siłę roboczą. Z trzech rodzajów prób dzielności: siły, wytrzymałości i dzielności były przeprowadzone tylko próby siły. Trasa dla próby była wyznaczona na 2 kilometrowym faliście odcinka t. z. Traktu Wileńskiego. Wdrożone do ciężarowej pracy konie wyciągały przy stopniowo powiększonym w ruchu ciężarze za pomocą dodawanych co 10 metrów dziesięciu kilogramowych worków piasku—około 1700 kilogramów. Niepracowały pogrubiony ogier wyciągnął 2000 kilogramów.

Głębokie dało więcej różnorodny materiał, co się tłumaczy tem, że ludność północno-wschodniej polaci województwa lubuje się w koniu kłusującym (wpływ końskiej polityki rosyjskiej), to też w próbach siły osiągnięto największy ciężar tylko 1400 kilogramów.

Prawdziwą niespodzianką zgłosiła Oszmiana, gdzie doprowadzono 170 koni przeważnie hodowli włośnościowej o wyraźnym jednolitym typie mocno pogrubionego konia krwią belgijską, który może już być smiałko uważany jako typ konia oszmiańskiego. Ziemiaństwo przedstawiło wcale nie wiele półkrwi i grupy rodzinne po ogierach Janowskich, stacjonowanych w powiecie. Wyróżniła się czwórka bardzo szlachetnych dereszek.

Przy ograniczonej liczbie nagród trudne zadanie miała komisja sędziowska—musiała dużo dobrych koni wyeliminować z konkursu, stosując bezwzględnie i surową ocenę przedstawionych okazów. Ostatecznie wyróżniono 6 klaczy i 6 ogierów, które powinny poważnie przyczynić się do rozwoju miejscowej hodowli.

W próbach siły na trasie twardej, największy ciężar—3160 kilogramów wyciągnął niepracowany ogier żywej wagi 620 kilogramów typu belgijskiego arda.

Tu należy się słowa uznania dla miejscowych władz i lokalnych komitetów, które w dużej mierze przyczyniły się do zorganizowania pokazów propagandy i zapewnienia warunków

technicznych dla przeprowadzenia prób dzielności.

Obecne pokazy i zimowy przegląd koni przy premjowaniu ogierów dają możliwość krytycznie się zastanowić nad stanem naszej hodowli. Faktem niezaprzeczonym jest, że włośnian-drobny rolnik stroni się od konia szlachetnego i lgnie w swoich aspiracjach hodowlanych w powiatach święciańskim i oszmiańskim do ciężkiego, zimnokrwistego stepaka; w Brasławskim, Postawskim i częściowo w Dziśnieńskim do kłusaka, krew angielska i orientalna znajduje wzięcie wyłącznie u większej własności.

Ogólną wadą naszej hodowli włośnościowej w wyżej wspomnianych ośrodkach hodowlanych jest opasanie na tuszcz i trzymanie w stajni stale bez ruchu, często w żelaznych petach na nogach wszystkich ogierów bez wyjątku, których właściciele specjalnie cenią i przeczynają do rozplodu. Alkierzowy chów i żywienie na tucz dają względnie dobry kaliber wierzchu na słabym spodzie, dużo mięsa a mało mięśni. Tak chowane konie są krapkane, złośliwe w stosunku do innych koni, a zaprzeganie, oprowadzanie, zatrzymywanie na miejscu granicy wprost ze sztuką poskramiańia dzikich zwierząt.

Materiał żeński jest jakościowo znacznie słabszy—hodowca rzadko zwraca uwagę na prawidłowy pokrój klaczy dla niego najważniejszą rolę odgrywa dobra mleczność i zdolność przelewania w potomstwo zewnętrznych cech ojca.

Utrzymanie i chów klaczy się racjonalnie i kłacz są rozsądnie używane do pracy i odpowiednio żywione—6—7 miesięcy w roku korzystają z pastwiska, to też częściej tu spotkać można i dobre spody i niezłą muskulaturę.

W północno-wschodnich powiatach, gdzie ceni się ruch koni i ludność z zamiłowaniem uprawia swego rodzaju sport ścigania się zimą na zamrzniętych jeziorach, poszukiwany jest koń kłusujący i rozmaite dziwolągły hodowane na tle krzyżówki z rosyjskim kłusakiem największym cieszą się popytem. Ale w tych upodobaniach hodowlanych, które bardzo się odchylają od zamierzeń i kierunków, przeprowadzanych przez Departament chowu tkwi słaba strona naszej hodowli na Wileńszczyźnie.

Brak w okresie powojennym reproductorów ust. lonych ras zimnokrwistych i kłusujących których poszukuje miejscowy hodowca, o wiadomym w szeregu pokoleń pochodzeniu, zmusza ludność do używania rozmaitych krzyżówek i wyrodków, które zewnętrznie może i zachowały cechy poszukiwanego typu, problematycznie natomiast przelewają je na potomstwo, czem wywołują w hodowli wypadkowość i niespodzianki.

Sądzę, że Departament chowu przez długi jeszcze okres czasu będzie miał trudności w przekonanui miejscowej ludności do konia szlachetnego i będzie musiał się liczyć z zamiłowaniem do konia ciężkiego przy wprowadzaniu okrojonych hodowlanych, co zaś do manji kłusackiej, którą stanowczo zwalczać należy, to orientalne radowieckie i bobolniańskie prądy krwi mogą z powodzeniem mieć zastosowanie.

Rafał Jan Śliżdzi.

rowi mają możliwość samodzielnego poruszania się. Są to już właściwie okręty, dlatego nie będziemy o nich mówić. Klasyczne „House - boats” są to domy, pozwalające mieszkać w dowolnie wybranych miejscowościach, co raz innych, pod własnym dachem z komfortem, który byłby do osiągnięcia tylko na wielokrotnie droższych jachtach, posiadających odpowiednie pomieszczenia. Praktyczny zmysł Amerykanów i ich technika nie cofają się przed skrajnymi konsekwencjami, żeby jej wytwór odpowiadał swym funkcjom, doprowadzili i tu do doskonałej prostoty narzędzia letnika - turysty, zapewniając mu to, co jest ich racją istnienia - taniosc. Np. mam pod ręką przedwojenne ogłoszenie o sprzedaży na wodach Florydy, „pływającego domu” 108 stop. dł. 24 szerokości, mającego na górnym pokładzie obszerne jadalnię, salon, 5 pokoi, na dolnym 4 pokoje, łazienki, kuchnię, pomieszczenie na 4 osoby służby i łazienkę dla nich, prócz kredensów, szafarek i t. d. Okazyjna cena 10 tys. dolarów, powiedzmy koszt budowy dwukrotnie lub nawet trzykrotnie większy. Ale wiele kosztowałyby analogiczna willa na lądzie, nie mówiąc już o statku, który za pewniły takie pomieszczenia? Przytoczyłem ten przykład dla ilustracji; praktycznie nas w Polsce mogłyby zainteresować małe house - boats; oto (mogę służyć detalicznymi planami tymu, kogo to zainteresuje, nadzwyczaj prostą konstrukcją o 2 pokojach, kuchni, toalecie i werandzie, koszt z kompletnym urządzeniem przed wojną w Ameryce 500 dol. Przy naszych cenach drzewa i taniej robociznie (każdy dobry cieśla zbuduje) nie wyniesie drożej niż 4500 zł. Nie trzeba tłumaczyć

korzyści z takiego pływającego domu przy obecnym kryzysie mieszkaniowym i wyzysku na letniskach: w Warszawie stoi sobie gdzieś kolo wybrzeża Kościuszkowskiego, nie właściciel nie może się z niej oddalić; w czasie urlopu do wyboru pobyt w Kazimierzu czy w Druskinikach, na Sanie w urzędzie Podgórze, czy w Gdyni (po morzu w spokojną pogodę wzdłuż brzozy Amerykanie swoje house - boats holują setkami mil). Łódź przy nim da możliwość zawsze oddawać się prawdziwemu i różnorodnemu sportowi na wodzie. Okazyjne przepięknie się do ciagnięcia przez holownik pociągu gabarion nie będzie drogo kosztowało.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, gdy o amerykańskich konstrukcjach z prostych, niezginianych desek mowa, o bardzo udanych takich łodziach z silników i motorowych, które zbudować może każdy cieśla, lub nawet amator, mało wtajemniczony w sztukę budownictwa, kosztem nieznanym samego tylko materiału. Wyróżnić należy jako podreęcznik do takiej pracy książkę „How to built a Sharpie or Flatie”, wydana przez najpopularniejszy organ amerykańskiego yachtingu „The Rudder” o sprawdzonych wielokrotnie w praktyce rezultatach, jak zresztą wszystkie podręczniki tego zasłużonego dla popularyzacji żeglarsstwa czasopisma. Książka ta powinna być przełożona i wydana i rozpowszechniona wśród najszerszych warstw w zapalej prowincji wśród tych dla kogo nawet skromne nasze „5-metrowiki” są za drogie i za trudne do skłencenia bez doświadczonego kierownictwa.

Yachtsman.

Uwagi z powodu jednej wycieczki.

W dniu 29 lipca odbyła się wycieczka drobnych rolników i młodzieży wiejskiej w liczbie przeszło 70 osób celem wzięcia wzorowych gospodarstw Karolin i Trybańce, należących do p. Józefa Borowskiego, oraz stacji doświadczalnej w Bieniakowicach. Wycieczka zorganizowana była staraniem Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, który wziął na siebie trud dostarczenia środków komunikacyjnych, oprowadzenia po majątku i t. p. Wycieczkę zaszczepił swoją obecnością generał Żeligowski. Ponadto udział w niej wzięli pp. L. Maculewicz, T. Miskiewicz, Tymian, J. Jurkowski, J. Czerniewski, J. Opacki, Z. Hartung i szereg innych osób.

Dlaczego piszę specjalnie o tej wycieczce? Przede wszystkim dla tego, że osobiście przekonałem się tu mogłem, jak wielką korzyść daje dobrze zorganizowana wycieczka. Majątek Trybańce z folwarkiem Karolin należą do najwzroczniejszych gospodarstw w Wileńszczyźnie. Są zdrenowane, posiadają urządzone łąki i cenne obory, prowadzone są intensywnie—wszędzie widać pieczołowitą i umiejętną

Zmiana dowódcy litewskich oddziałów pogranicznych.

W związku z ostatnią inspekcją pogranicza litewskiego ministra Obrony Krajowej pułk. Daukantasa dotychczasowy dowódca litewskiej straży pogranicznej pułk. Plikauskas

przeniesiony został w tych dniach na inne stanowisko. Stanowisko Plikauskasa zaś powierzono b. instruktorowi związków Szaulisowi majorowi Raculawisowi.

Na to znaczenie wycieczek należałoby zwrócić większą uwagę i częściej je urządzać, mają one bowiem tak doniosłe znaczenie wychowawcze i służą tak dobrym bodźcem do rozbudzenia uświadomienia i zapału, że trudno je zastąpić przez „cokolwiek innego. Najlepszym dowodem jest doskonałość się gospodarstw, położonych w pobliżu wzorowych warsztatów rolnych, a więc gospodarstw, postawionych w możliwość częstej obserwacji przykładu.

Harski.

CZWARTEK
2 Dnia
NMP. Aniel.
jutro
Zn. sw. Szcz.

Wschód st. g. 4 m. 08
Zach. st. o g. 19 m. 23

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z dnia 1-VII 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	759
Temperatura średnia	16,9°C
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Zachodni.
U w a g i: Pół pochłumno.	
Minimum za dobę	—0°C.
Maximum na dobę	19,2°C.
Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.	

MIJSKA.

— Lustracja hoteli. We wtorek dnia 31 lipca r. b. p. Wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz w asyście p. o. starosty grodzkiego Aleksandrowicza, sekretarza osobistego p. Staniewicza, referenta starostwa p. Dworzeckiego-Bogdanowicza i p. komendanta Policji m. Wilna Reszczyńskiego oraz lekarza Starostwa Grodzkiego p. Kuczyńskiego dokonał lustracji hoteli miasta Wilna. Lustracja dokonana została w hotelu George'a, Bristolu, Europejskim, Szlacheckim, Pałace i Wenecja.

— P. Wojewoda konstataował, że poprzednio wydane zarządzenia władzy administracyjnej, dotyczące podniesienia tak stanu sanitarnego, jak i estetycznego wyglądu hoteli zostały częściowo wykonane. Jednakże roboty te nie są prowadzone w dostatecznie szybkim tempie. Administratorzy hoteli otrzymali na miejscu od p. Wojewody dyrektywy co do dalszego uporządkowania hoteli z tem, by wszystkie roboty zakończone były nieodwładnie do dnia otwarcia Targów Północnych. Jednocześnie p. Wojewoda zarządził dokonanie przez władze administracyjne kontroli pozostałych hoteli i pokoi umebowanych oraz stały nadzór nad prowadzonymi robotami, zmierzającymi do podniesienia stanu hoteli do należytego poziomu.

(v) Posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna. W piątek dnia 3 sierpnia r. b. o godz. 8 wiecz. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Podania o pożyczki osób prywatnych.
- 2) Sprawa pożyczki na odrestaurowanie b. ratuszu miejskiego.
- 3) Wolne wnioski.

— Łabędzie, dar prezidenta st. m. Warszawy, upiększają okr. Bernardyński. W czasie ostatniego pobytu prezidenta m. Wilna p. Józefa Folejskiego w Warszawie, na konferencji odbytej z prezydentem miasta, poruszona została sprawa nabycia dla Wilna dwóch łabędzi.

Prezydent Stojanowski do propozycji ustosunkował się tak kurtuzyjnie, iż nie tylko zezwolił na nią, lecz zdecydował zrobić Wilną prezent z obu łabędzi.

W tych dniach wieść do Wilna przysłała będą obfawiane łabędzie, które zdobie będą staw w ogrodzie Bernardyńskim.

(v) Odremontowanie gmachu Magistratu m. Wilna. W związku z wstąpieniem Targów Północnych w Wilnie, na którą oczekiwany jest przyjazd większej ilości gości zagranicznych, Magistrat m. Wilna postanowił ostatnio odremontować naczyną gmach Magistracki przy ul. Dominikańskiej. Roboty nad odnowieniem gmachu, które w drodze konkursu oddane zostały przedsiębiorstwu prywatnemu, rozpoczęte zostaną z dniem dzisiejszym.

Koszta tego remontu wynoszą przeszło 2000 zł.

URZĘDOWA.

(v) Powrót prezidenta m. Wilna z Warszawy. Prezydent m. Wilna p. mec. Folejski, który ostatnio w sprawach służbowych był w Warszawie, powrócił w dniu wczorajszym do Wilna.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

(v) Wykrucie większych nadużyć w gminie Dołhynowskiej pow. Wileńskiego. Inspektor Samorządu Gminnego powiatu Dołhynowskiego w czasie inspekcji rachunkowości Urzędu gminy Dołhynowskiej wykrył nadużycia sięgające kilkunastu tysięcy złotych. Nadużycie dopuścił się sekwestratorzy gminy Baranowski, Lachowicz, Siemaszko i pomocnik pisarza gminnego Karaczun. Decyzją sędziego śledczego wymienieni zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Jednocześnie wykryte zostały nadużycia na sumę 2.500 zł., które popelnione zostały przez b. wójta gminy Rusieckiego i ówczesnego pisarza tejże gminy Bielewicza. Rusiecki i Bielewicz również zostali aresztowani. W celu dokładnego ustalenia rozmiarów popelnionych nadużyć oraz udziału każdego z aresztowanych w tej defraudacji prowadzone jest śledztwo.

OFIARY.

Bezimiennie: Chleb dzieciom zł. 5, Ziołek Im. Maryi — 5, Na nędzę wyjątkową 9.

Dookoła Targów Północnych.

Wystawa drobiu rasowego.

Przy Targach Północnych, jako dział Wystawy Roln.-Przem. w dn. od 6 do 9 września urządzone będzie wystawa wszelkich ras i gatunków drobiu, krolików, pszy, koty i t. d. do dn. 10 b. m.

Przypominamy, że opłata za klatkę kur wynosi 3 zł., ptactwa wodnego—4 zł., gołębi pocztowych—0,75 zł., gołębi innych 1 zł., od psa — 7 zł. i kota 2,50 zł. razem z wyżywieniem.

Wszystkich wyjaśnień udziela sekcja działu drobiu Wystawy Roln.-Przemysłowej w Wilnie. (r).

Możliwość dokonywania na miejscu transakcji handlowych.

Stosownie do życzeń wielu wystawców w dziale rolniczym, czynnik organizujący Targi-Wystawę, zacydowała, iż każdy czy to wystawca, czy zwiedzający będzie miał możliwość dokonywania na miejscu transakcji zakupu lub sprzedaży wystawionych eksponatów.

Szczególnie lczą na to i są przygotowani hodowcy koni, bydła i trzody chlewnej.

Państwowy Bank Rolny oddz. w Wilnie wystawi na sprzedaż 12 koni, 20 jałówek, 50 świń białych ostro-uchych.

Sztuki, wystawiane przez obywateli z Wielkopolski i z innych dzielnic oraz z Finlandii, skąd przysłane będą: 4 ogiery i 5 buhai rasy fińskiej, nadające się znakomicie do hodowli u nas, będzie można nabyć na miejscu.

Ze względu na to, iż wszystkie sztuki, które znajdują się na Wystawie podlegają bądą uprzedniemu zbadaniu i premjowaniu, już dla ewentualnych nabywców będzie to niezwykle dogodna okazja zakupu rasowych i zdrowych okazów. (r).

Powrót p. Ławrynowicza z Łotwy.

W dniu wczorajszym powrócił z Łotwy inspektor St. Ławrynowicz, który bawił tam przez dni kilka celem nawiązania stosunków w związku z Targami Północnymi i szczególnie Wystawą Roln.-Przemysłową.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie wojewódzkiego Komitetu Rolnego w Nowogródku, poświęcone sprawie udziału woj. Nowogródzkiego w Wystawie Rolniczej w Wilnie.

Na posiedzenie to wyjechał prezes wojewódzkiego Komitetu Rolnego w Wilnie inż. Czerniewski i kierownik działu propagandy prasowej Targów-Wystawy redaktor Bol. Wit. Świąćcki. (r).

— Ulgi dla wystawców i zwiedzających Targi Północne. Komitet Wykonawczy i Targów Północnych i Wystawy Roln.-Przemysłowej w Wilnie, zabiegając energicznie by zainteresowanym taże wszemkierm ciekawą imprezą zapewnić jak można najdogodniejsze warunki przyjazdu i pobytu w Wilnie, uzyskał od władz odnosnych następujące ulgi:

Na zasadzie rozporządzenia Min. Komunikacji osoby zwiedzające Targi-Wystawę korzystać będą z 33 proc. ulgi taryfowej przy przejeździe do Wilna i z powrotnie o ile przyjadą odbywać się będą grupami, składającymi się conajmniej z 30 osób, a odległość od Wilna wynosić będzie w jedną stronę nie mniej 30 km.

Osoby zaś biorące bezpośredni udział w l-ych Targach-Wystawie, jako wystawcy, mają prawo do korzystania z 66 proc. ulgi taryfowej przy przejeździe koleją w drodze powrotnej z Wilna na podstawie imiennej karty stałego wstępu, które wydawać będzie na miejscu biuro T-W.

Ulgi przy przejazdach dla grup wycieczkowych stosować będzie bezśrednio stacja wyjazdu i stacja powrotu na podstawie zaświadczenia zawiadowcy stacji z której wyjechała, stosownie do zgłoszenia grupy wycieczkowej, udającej się do Włda na Targi-Wystawę.

Z przechadzek urbanistycznych.

ZANIEBANIE OKOLIC KOŚCIOŁA SERCA JEZUSOWEGO.

Położone na krańcach przedmieścia okolic kościoła Serca Jezusowego zwracają na się uwagę ich wybitnym zaniedbaniem przez władze miejskie. Jest to twardy, szorstki, bezkościelny, — dzieło s. p. Wiwulskiego — który po ostatecznym wykończeniu go będzie największą i najoryginalniejszą pod względem architektury świątynią Wilna, już i przy obecnym, prewencyjnym go urządzeniu, gromadzi co niedzielę lub święto, liczne rzesze wiernych.

Kościół Serca Jezusowego mieści się przy jednej z tych czterech wspaniałych arterii ruchu miejskiego w niedalekiej przyszłości, które stanowią szerokie i równoległe biegnące w kierunku dworca ulice — prospekty: Siowackiego, Piłsudskiego, Rydza — Smigłego, i Archangielska, — wznosząc się przy skrzyżowaniu tej ostatniej z ul. Wiwulskiego.

Otóż na odcinku Archangielskiej między ul. W. Pohulanka a Wiwulskiego cała lewa, przylegająca do terenów kościelnych, strona tej ulicy jest już zgola pozabawiona chodnika, lub posiada tylko smutne pozostałości dawnej świetności w postaci tam-sam sterowanych desek — „klawiszy” i podkładów drewnianych, przytem zasklepiony chodnik nasyt tuż przed kościołem „wyłazi” na jezdnię, tworząc na niej rodzaj piaszczystego przyładka.

Jeszcze gorzej jest od strony ul. Wiwulskiego gdzie po stronie przylegającej do kościoła jest tylko sycki piasek w którym nogi grzezną po kostki i który powoduje tumany kurzu nie tylko przy najniższym powiewie, ale nawet od samego tylko chodzenia po nim, to też ułożenie w obu tych miejscach chociażby dwupłytowego chodnika betonowego stanowi w danym wypadku postulat minimalny, którego nie wolno bagatelizować!

Ulica bez wyłofu!

Jest i taka w Wilnie! A imię jej: ul. Rydza-Smigłego. Mieści się przy niej boisko sportowe „Makkabi”, a ostatnio powstał tam zbudowany według ostatnich wymogów techniki, gmach szkółny, którego szczęśliwy otwarcia podawaliśmy w swoim czasie.

Otóż część jej najbardziej pryncypalna, położona u wyłofu na ul. W. Pohulankę, wygląda tak, jakbydwa na skutek jakiejś katastrofy kosmicznej czy geologicznej została przysypana większą masą ziemi, która pogrzebała jezdnię i chodniki tego odcinka, w rzeczywistości jednak wogóle nie było ich nigdy w tem miejscu!

Ogólny widok tej miejscowości jest następujący: z lewej strony płot boiska, z prawej pole, posrodku „ulica” w postaci piaszczystego płaskowzgórza, częściowo porośniętego trawą i przyżółkniętego śmieciami.

Nadomiar złego ten zbójceki zakątek nie posiada ani jednej lampy i z nastaniem nocy panują tam ciemności egipskie.

Czas już najwyższy skończyć z tą barbarią w Śródmieściu, w którym to celu należy zniwelować teren i urządzić jezdnię i chodniki oraz postawić chociaż jedną lampę.

Podajmy tu jako *curiosum*, że ulica ta o długości nieledwie kilometra w dalszym swym mniej uczeszanym, ciągu wybrukowana jest aż do samego końca, znajdując się — hen! — w okolicach dworca.

Przechodzień.

Z całej Polski.

— Bogata żebraczka zostawiła półtora centnara monet. Przed kilku dniami zmarła w Kempnie 60-letnia żebraczka, Marja Jerzyk, którą pochowano na koszt miasta.

Władze miejskie, przystąpiwszy do uporządkowania i dezynfekcji izdebki, zajmowanej przez zmarłą, znalazły w rozmaitych woreczkach, pończochach i pudełkach olbrzymie ilości pieniędzy w monetach miedzianych, niklowych i srebrnych.

Monety, których ogólna waga wynosiła przeszło półtora centnara, przedstawiały wartość kilkunastu tysięcy złotych.

Jerzykowa, która od szeregu lat zbierała pod miejscowym kościołem, czyniła wrażenie osoby, znajdującej się na dnie nędzy, czem wzbudzała litość.

Jezeli jej miłosierni ludzie nie nakarmili, potrafiła nie jeść po całych dniach, żałując kilkunastu groszy na chleb.

— Skutki nieostrożności. W lesie państwowym pod Niwkami wybuchł pożar, który zniszczył sporą partię dobrego drzewostanu.

Jak ustaliło śledztwo las podpalił 8-letni chłopiec, który, zabrawszy ojcu zapalki, rozpalil w lesie ognisko, od którego zapaliła się wysuszona trawa, a następnie drzewa. Ojciec chłopca odpowiadać będzie za brak dozoru nad dzieckiem.

SOSNOWIEC. Z niewiadomych przyczyn zapalił się las rządowy w Gołonogu. Pożar wkrótce przybrał groźne rozmiary. Mimo energicznej akcji licznych straży pożarnych, wojska z garnizonu będzińskiego, policji z całego powiatu i ludności, pożar strawił 10 ha 20 letniego lasu. Dopiero po kilkugodzinnej wyteżonej walce z szalejącym żywiołem udało się pożar zlokalizować.

Łódź na ekranie. W polskim Manchesterze zrodziła się myśl, godna we wszechmiar uznania, stworzenia wielkiego filmu propagandowego, ilustrującego życie i pracę stolicy przemysłu polskiego. Projektant nad filmem objął prezydent miasta, Ziemięcki; realizację powierzono p. S. Rowinowi, rzeczoznawcy oddziału filmowego piopagandy M. Spr. Zagr. Dokonane zostaną zdjęcia całego szeregu łódzkich zakładów przemysłowych, instytucji użyteczności publicznej, charakterystycznych widoków miasta, życia ulicznego, wnętrza fabryk, urządzeń technicznych. Wybory niemiernie pożądane, aby realizatorzy sięgnęli do archiwów miasta i dali obraz jego wstania i rozwoju; pierwszych stacji i pierwszych warsztatów, pierwszy robotniczy siedzib białych murów, pierwszy pionierów przemysłu; pierwsze lepiarnie na ulicy Piotrkowskiej i pierwsze pałace.

— Aresztowanie niebezpiecznego bandyty. Gminy Habiewice, Klupik, Rzesin deranzowane były w ostatnich czasach przez dwóch bandytów: Zygmunta Wasilewskiego i Antoniego Włodarczyka.

Policja otrzymała poufną wiadomość, że we wsi Stanisławów ukrywa się jeden z tych bandytów, a mianowicie Wasilewski pod nazwiskiem Janka Grossmanna.

Wczoraj policja udała się do zagrody Jana Pietrzyka, gdzie zastała mężczyznę ubranego w chałat. Jak stwierdzono bandyta Wasilewskiego przebrał się w chałat, chcąc uniknąć aresztowania. Po sprowadzeniu go na posterunek policyjny usiłował zbiec. Policjanci dali kilka strzałów, skutkiem których bandyta został ranny, następnie przewieziony z powrotem do aresztu.

— Przeniesienie zwłok Kasprowicza. W najbliższych dniach z Harendy pod Zakopanem zostanie przewieziona do Lwowa cenna biblioteka s. p. Jana Kasprowicza i umieszczona w muzeum w Czarnej Kamienicy w Ryńku. Otwarcie muzeum nastąpi 1 września br.

Przeniesienie prochów Jana Kasprowicza z tymczasowego grobu do mauzoleum na Harendzie odbędzie się niewczesniej, jak za rok, prawdopodobnie w trzecią rocznicę śmierci poety, tj. 1 sierpnia 1929 r.

— Dramat miłosny na lotnisku mokotowskim. Wczoraj około godz. 7 wieczór na lotnisku Mokotowskim rozegrał się krwawy dramat.

Do mieszkania sierzanta 1 p. lotniczego Jarnuszczyka przyszedł z wizytą jego przyjaciel, 24-letni student, Józef Szczepanski. W domu obecna była tylko żona sierzanta Stefania, w której od dłuższego już czasu Szczepanski się kochał.

I tym razem, korzystając z nieobecności jej męża zaczął się Jarnuszczykowi oszukiwać. Ta jednak, jak zawsze, miała jedną tylko odpowiedź:

— Proszę mi dać spokój. Proszę opuścić mieszkanie!

Szczepanski doprowadził to do ostatecznej desperacji. Błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i wycołał go w Jarnuszczyka. Padł strzał. Ugodzona w okolice serca Jarnuszczykowa runęła na podłogę. Wówczas Szczepanski skierował broń we własną krosną. Rozległ się huk drugiego wystrzału.

Jarnuszczykowi przewiozł Pogotowie w stanie bezładnym do szpitala mokotowskiego, zaś Szczepanski do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie czuwa przy nim policjant. Rana Szczepanskiemu nie budzi obaw o jego życie.

Ze świata.

— Jak spędza dzień Poincare? W ubiegłym tygodniu upłynęło dwa lata od utworzenia przez byłego prezydenta Republiki Rajmunda Poincare rządu „jedności narodowej”. Z tej okazji premier francuski udał się po raz pierwszy od 24-tych miesięcy na urlop do swego majątku w Sempigny. Przez całe dwa lata swego urzędowania Poincare budził się codziennie o godzinie 6 i pół, pośpiesznie zjadał śniadanie i natychmiast przystępował do pracy. Punktualnie o 9-ej premier zajeżdżał do ministerstwa skarbu i tam przebywał do godziny 12-ej. O pierwszej popołudniu następowało drugie śniadanie, poczem sędziwy prezes ministrów kontynuował pracę: przyjmował delegacje, konferował z ministrami i podwładnymi, jeździł do parlamentu, załatwiał sprawy bieżące.

Poincare nie pije i nie pali. Pracuje z wielkim zamiłowaniem; w ciągu dnia wypisuje on niezliczoną ilość arkuszy: sam przygotowuje projekty swych przemówień, szkicuje sprawozdania i robi notatki do swych artykułów o literaturze i sztuce. Sjamiński kot „Gri-gri” i pies alczaki towarzyszą mu przy pracy nieodstęp-

nie. Poincare posiada niezwykle pamięć: z najpełniejszą dokładnością powtórzyć może przed chwilą napisaną przemowę. Artykuły budżetu recytuje premier francuski z pamięci.

Urlop swój spędza Poincare na spacerach, wiele czasu udzielając też książkom; piotowania zaś nie znosi i nie rozumie, co za przyjemność znajduje Briand w swym ulubionym rybołówstwie. Dom prezesa ministrów, zburzony przez niemiecką artylerię, dopiero po wojnie został odbudowany.

— Duch Byhanamati porywa niemowlęta. W Hyderabadzie dziwne dzieje się rzeczy. W r. 1923 cimsyn adwokata Dżafara-Hussejina i żony jego Rukhii Bee zniknęła w tajemniczy sposób dwa tygodnie po urodzeniu. W 1925 r. urodził się drugi syn. W obawie, aby niemowlę nie podzieliło losu swego starszego brata, Dżafar-Hussejn umieścił swą żonę wraz z dzieckiem w tylnym pokoju mieszkania, nieposiadającym okien. Jedyne drzwi łączyły tę ciemnię z sypialką adwokata. Dokładnie po dwóch tygodniach od urodzenia dziecka Rukhii Bee ujrzała we śnie dwie ponure postaci, które, grożąc jej sztyletami, wyjęły dziecko z kołyski i zniknęły wraz z niemowlęciem. Przerazona matka wszczęła alarm.

Okazało się po zapaleniu świateł, że dziecko rzeczywiście zniknęło, jakkolwiek drzwi do sypialni Rukhii Bee były zamknięte na klucz, a śpiący w sąsiednim pokoju Dżafar-Hussejn nie słyszał żadnych szmerów. W domu adwokata panował mistyczny strach. Po upływie roku Rukhii Bee powiła trzeciego syna. Adwokat przewiózł żonę do domu rodziców i wynajął specjalnych dozorców, którzy dniami i nocą strzegły domu. Nic nie pomogło po dwóch tygodniach zniknąć trzeci syn! Obecnie Rukhii Bee ma urodzić czwarte dziecko. Cały Hyderabad poruszony jest tem dziwnym zjawiskiem tajemniczego znikania dzieci i obawia się dalszych wydarzeń. Dżafar-Hussejn zwrócił się do policji o pomoc i ochronę. O losie pierwszych trzech synów nic nie wiadomo. Fakirzy Hyderabadscy twierdzą, że dzieci porywał był duch Byhanamati, i że los ten nie minie czwartego dziecka Dżafara-Hussejina i Rukhii Bee.

— Hoover i Smith w życiu prywatnym. Amerykanów interesuje nie tylko program polityczny kandydatów na prezydenta, lecz też najdrobniejsze szczegóły z ich prywatnego życia. Pisma amerykańskie przepięknie są opisami tych szczegółów, dzięki którym 120 milionów wyborców dowiadują się, jak pasek nosi Hoover, lub jaką bieliznę woli Smith, co jedzą kandydaci na śniadanie i obiad, i jak spędzają czas. Z niedyskrecyj dziennikarskich dowiadujemy się, że Smith nie czytuje zupełnie książek, wówczas, gdy Hoover spędza wolne wieczory w swej bibliotece i sam jest autorem kilku dzieł. Dowiadujemy się też, że Smith jest biedakiem w porównaniu ze swym konkurentem-miljonerem, posiada „zaledwie” 150 tysięcy dolarów majątku. Natomiast jest on zapalonym sportowcem, grywa w golfie i często bywa na matchach sportowych.

— Ile Ameryka wydaje na reklamy? Ameryka jest klasycznym krajem reklamy i nie będzie przesadą, jeśli się powie, że wielki swój rozkwit gospodarczy Ameryka zawdzięcza reklamie. Ile też Ameryka wydaje rocznie na reklamy? Na zebraniu „International Advertising Association” w Detroit odczytano referat, według którego amerykańscy producenci i kupcy w ostatnim roku wydali na reklamowanie swoich towarów 1500 milionów dol. Z tej olbrzymiej sumy, która w wal-

cie polskiej równa się przeszło 12 miliardów złotych, dzienniki otrzymały za ogłoszenia 6400 milionów, inne czasopisma 1600 milionów, również 1600 milionów pochłonęła reklama uliczna i 2400 mil. ulotki. Na dowód skuteczności reklamy przytoczono, że pewna fabryka szczonek, dzięki umiejętniej reklamie w ciągu 8 lat zbyt swój powiększyła o 30 proc., przyczem była w stanie obniżyć ceny swoich produktów.

W sprawie Nobilego.

Rząd sowiecki wydał w celach manifestacyjnych rozporządzenie, zwalnające od opłat na całym terenie państwa wszystkie telegramy, związane z akcją ratowniczą dla Nobilego i jego towarzyszy. Natychmiast po ogłoszeniu tego rozporządzenia w urzędzie telegraficznym w Petersburgu zbliża się do okienka starozakonny obywatel sowiecki i wrecza towarzyszowi-urzędnikowi telegram następującej treści:

„Ciek Schlechtgeruch, Odessa. Jeżeli nie znajdziesz Nobilego, przyslij mi adapolam.

Sruł Sobelsonowicz. Urzędnik liczy słowa i wymienia sumę należności.

— Co? — woła obrażony Sruł, przecież w sprawie Nobilego telegramy nie podlegają opłacie!

— Prawda, jest rozporządzenie.

— No? — napisane Nobile czy nie? — Napisane, tak stoi wyraźnie.

Znaczą „na kazionnyj szcziot” zakorkładował urzędnik. W ten sposób Sruł Sobelsonowicz stał się kandydatem do medalu zasługi, jako uczestnik sowieckiej akcji ratunkowej dla Nobilego.

RADJO.

Czwartek dn. 1 sierpnia 1928 r.

13,00 — : Transmisja z Warszawy: sygnał czasu.

17,00 17,15: Komunikat harcowski.

17,15—17,30: Chwilka liwowska.

17,30—17,55: „O konkordacie Polski ze stolicą Apostolską, odczyt.

18,15—19,00: Transmisja muzyki popularnej z ogrodu cukierni B. Sztralla w Wilnie.

19,00—19,25: Pogadanka radiotechniczna.

19,25—19,50: Muzyka z płyt gramofonowych.

19,50 — : Komunikaty.

19,20—19,55: Transmisja z Warszawy.

22,30—23,30: Transmisja z Warszawy: 22,30 23,30: Transmisja muzyki tanecznej.

Kino-Teatr „Helios” Wileńska 38.

Parter od 1 zł. Balkon 70 gr. Rekordowa sensacja TANIEC... Pieniądz... MHOŚC... (Tajemnica gabinetu restauracyjnego). Porywający kino-romans z życia wielkiego kabaretu paryskiego. W rol. gl.: Ellen Richter Bruno Kastner. Wspianata rewja paryska. Przechył, wystawał Nad program: WESOŁA KOMEDIA. Seansy o godz. 6, 8 i 10.15.

Kino-Teatr „Polonia” A. Mickiewicza 22.

Dziś na ekranie naszym światowa sensacja, najaktualniejszy film doby obecnej w 10 aktach LOT AMUNDSENA DO BIEGUNĄ POŁONOCNEGO. Gigantyczne wysiłki wśród gór lodowych, gdzie zeszłaż cycha biała śmierć. Obraz ilustruje nam lot jego w r. 1927 i w czerwcu 1928 r. na poszukiwania ekspedycji gen. Nobile. Wszystkie szczegóły lotu ujrzymy w tym obrazie aż do jego zaginięcia. Przy tak rzadkiej okazji każdy powinien zobaczyć ten film. Początek seansów o godz. 5.30, 7, 8.30 i 10.25. Z powodu wielkiego zainteresowania publiczności prosimy o przybycie o 25 minut przed rozpoczęciem seansów.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 29 lipca do dnia 2 sierpnia 1928 „Maraton polski” dramat z dziejów Narodu Polskiego w 10 aktach. Wyświetlany film: „Maraton polski” w 10 aktach. Orkiestra pod dyktando p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 5 m. 30, w niedzielę i święta od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej, w niedzielę i święta od g. 4-ej. Następny program: „Rywal oceanu”

ŻNIWIARKI
oryginalne szwedzkie
„ARVIKA VIKING”
Ze stalowem kutem kołem głównem i ślimakowemi trybami oraz grabie konne poleca
Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalną 11-a.
Żniwiarka szwedzka „ARVIKA VIKING”, zwłaszcza teraz, kiedy prawdziwych amerykańskich żniwiarek wcale w handlu niema, znacznie i pod każdym względem jest lepszą od innych, jakie obecnie są polecane.—Ceny umiarkowane. Należność może być spłacana ratami w ciągu 10-ciu miesięcy.
Części zapasowe zawsze mam na składzie.
Żądajcie ofert.

ORYGINALNE
żyto siewne wierzbieńskie
i odsiew, dające świetne plony i odpowiednie na nasze gleby.
Wczesne zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem:
Fr. Świętecki, Biuro „Lechia” Sp. Akc. Wilno, Ostrobramska 29, tel. 13—10. 3229-9

Magistrat m. Wilna
zamierza w drodze przetargu sprzedać używany traktor firmy „Case” wagi około 1200 kg. o sprawności 30—50 K. M. Relektanci proszeni są o składanie ofert z dołączeniem kwitu Kasy Miejskiej na złożone wadium w kwocie 500 zł. do 1 września 1928 r. godz. 12 w Magistracie pokój Nr. 53. Magistrat zastrzega sobie prawo ogłoszenia przetargu ustnego.
Traktor można oglądać codziennie w Izbie dezynfekcyjnej, ulica Łukiska 5, po zgłoszeniu się na miejscu do zarządzającego.
3325—o
Magistrat m. Wilna.

Istnieje od 1840 r.
B-cia OLKIN
MAGAZYN MEBLI
Wilno, Niemiecka Nr 3, tel. 362.
MEBLE stołowe, sypialne, gabinetowe, salonowe, łóżka, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła i t. p.
Dogodne warunki i na RATY.

LOKALE
Mieszkanie
3 4 pokojowe potrzebne (może być Zwierzyniec, Antokol); Zgłoszenia do adm. „Słowa” 3
Mieszkania
Kupuje czarnice (ciężkie czarne), porzeczek, agrest, wino i maliny w każdej ilości. Wilno, Uniwersytecka 5, tel. 12 96. 3309 2 Grynhaus.

LETNISKA
Letnisko-Pensjonat
Lasy, rzeka, i pół km. od kolei. Inform. Zarzecz 16 m. 17, godz. 5—6 wiecz. — Z

H A L L O!
Angielskim oryg. nożykiem
„SOUPLEX”
każdy się goli.

S Arkina
ul. Wileńska 32.

OSZCZĘDNOŚCI
lokują pewnie i dogodnie
Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 23, tel. 152.

WALKA O DOKUMENTY

Nagle twarz Billa spoważniała.
— A jednak Molly, gdybyś była właścicielką starego zapku i...
— Mój Boże, nie wiedziałabym, co mam z tem robić, Billu!
Boyd westchnął z ulgą.
Zdjął mi wielki ciężar z serca!
— Nie rozumiem, co miałeś na myśli? — zapytała Molly.
— Nie dziwi mnie to, ale nie mogę ci tego wytłumaczyć, gdyż chodzi tu o tajemnicę, która dotyczy nie tylko mnie.
— Dobrze, — zgodziła się chętnie młoda dziewczyna.
Rozmawiali dalej, zapominając o czasie i miejscu, w którym się znajdowali. Bill opowiadał o swem dzieciństwie i cieszył się, że ta, która ukochał tak gorąco, miała zapatrywania i gusty tak pokrewne mu.
Nagle Jill zerwała się z łóżka.
— Ktoś idzie! — zawołała, wpatrując się w głąb grotu sąsiedniej.
— Może Jack nadchodzi, — ucieśliła się Molly, biegnąc ku drzwiom.
— Nie mógłby jeszcze się dostać tutaj — odrzekł Bill, spoglądając na zegarek.
— Nie, to nie jest Jack! — szepnęła dziwnym głosem Jill. — Patrzcie!
Bill wstał i podszedł do grotu sąsiedniej, na progu której stał siwy starzec: twarz jego była pomarszczona, lecz wysoka postać nie garbiła się, a oczy miał pełne blasku. Dziwny miał ubiór na sobie: kolorowe krótkie spodnie, obszyte skórą, bluza brązowa, a na szyi ciężki złoty łańcuch.
Spojrzył na Jill i na Molly, wreszcie oczy jego spoczęły na Billu.

Wtedy na twarzy jego ukazał się wyraz radosny, zbliżył się, uklęknął przed Billem i złożył ręce.
Bill uściśnął mu dłonie i trwał tak chwilę w niemym porozumieniu.
Był to niezwykle widok: wysoki, młody i piękny Bill, a przed nim pochyłony w kornym ukłonie starzec. Wreszcie starzec powstał i uśmiechnął się do Billa, który raz jeszcze uściśnął jego dłoń, jako starego przyjaciela.
Z ukłonem i radosnym błyskiem w oczach, oddalił się dziwny starzec. Gdy stanął na progu grotu, odwrócił się i skinął głową, poczem zniknął...
Molly zbliżyła się do Billa i zawołała:
— Nie bałam się gdy tutaj był, ale teraz... Kto to był, powiedz?
Bill milczał, lecz Jill go wyręczyła.
— Morgan umarł. Ten człowiek, to Walter Doone!
— Walter Doone? — powtórzyła Molly, przypominając sobie nagłe, słyszana niegdyś historję. — Pamiętam, opowiadał o nim Fairleigh... Ale, Billu więc ty...
Skinął głową twierdząco.
— Czemu nie powiedziałaś mi tego wcześniej? Opowiedz mi wszystko!
— Ojciec mój nazywał się John Fairleigh, — zaczął Bill. — Gdy stary lord, wuj jego umarł, poszukiwano mego ojca w Kanadzie, jako dziedzica dóbr i tytułu. Znalaziono jednak tylko matkę moją, która oddała rejentowi wszystkie potrzebne papiery mego ojca. Matka moja nie mogła wówczas podróżować, wysłany zaś po ojca prawnik musiał wracać do Londynu. Oddał więc wezwanie i dokumenty „pewnemu podróżnikowi, który dążył w tę stronę, gdzie miał być mój ojciec. Na nieszczęście wspólnik skorzystał z dobroci i zaufania jego, zabrał doku-

menty i udał się do miasta, przedstawiając się za mego ojca.
— Więc jesteś lordem Fairleighem, Billu?
— Młodzieniec zmarszczył brwi.
— Jeśli nim zostanę, Iza będzie pozbawiona nazwiska i dziedzictwa!
— Więc nie bądź nim! — odrzekła żywo Molly.
Bill uśmiechnął się radośnie.
— Chciałbym mieć wypowiedzieć wszystko, co o tobie myślę. Nie mówię ci o tem wszystkim tylko dlatego, że pragnęłam zapomnieć. Nikt by nie dowiedział się o tem, gdyby nie ten stary romantyk, — dodał z żalem w głosie. Molly wybuchnęła śmiechem.
— Jesteś cudowny, Billu, jak możesz w ten sposób traktować ducha?
Zmęczone przeżytemi wzruszeniami, obie młode dziewczyny zasnęły twardo i dopiero około południa obudził je Bill.
Po śniadaniu Jill odezwała się z pewnym wahaniem:
— Czy nie dziwne nie zaszło dziś w nocy?
— Owszem, przychodził Walter Doone! — odrzekła Molly.
— Ach, cieszę się że go widzieliście, bo właśnie byłam niespokojna, czy mi się to nie przywidziało.
— Bill, to doskonała myśl! wszystko to nam się śniło!
— Czy nie chcesz być właścicielką Coombe? — zapytała Jill.
— Nie, dziękujemy. Coombe należy do Izabelli.
— Nie wiem, czy zechce ona tu mieszkać nadal, — zauważyła Jill.
— I ja tak sądzę, — dodała Molly.
— A jednak chcę żeby zamek należał do Neda i Izy, — odrzekł z siłą w głosie Bill. — niema żadnej potrze-

by, wyjaśnić jej, że ojciec nie miał prawa do nazwiska Fairleighów.
— Mam wyjść z sytuacji! — roześmiała się Jill; — niech syn wasz pierworodny, ożeni się z córką Izy i zamieszka w Coombe!
Bill roześmiał się i spojrzął na zegarek.
— Już jest wpół do czwartej, wkrótce Jack powinien być tutaj.
— Daj Boże, — szepnęła Molly, — zacznym już tracić odwagę.
Bill objął ją serdecznie.
— Uspokój się, kochanie, — szepnął jej do ucha, — nie powinnaś teraz poddawać się troskom, gdyż już się kończą.
— Dobrze, Billu, będę...
Jill skoczyła nagle ku drzwiom:
— Zdaje się, że nadchodzi! — zawołała.
— Nic nie słyszę, — szepnęła Molly.
— I ja również, — odrzekła Jill — Nastała długa chwila ciszy, podczas której słychać było prawie silne uderzenia ich serc.
Nagle Bill wyciągnął rękę: głaz zaczął się usuwać... za nim ukazał się dwaj ludzie. Jeden z nich miał rękę na temblaku i Jill rzuciła się ku niemu z krzykiem:
— Jacku, jesteś ranny?
Lecz Binks skoczył ku stojącym, krzycząc wesoło:
— Uratowani, jesteście uratowani!

Weszli do gromady.
— Począł na mnie tutaj, — prosił Bill.
Ned usiadł. Po chwili zjawił się Jack a za nim Molly.
— Otworzyłem ogniotrwałą kasę, — oznajmił Jack i znowem tam do wody wielu zbrodni. Czy pamiętasz kradzież w Harpington? Skradzione klejnoty znajdowały się w kasie ogniotrwałej! A, oto i Bill!
— I cóż? — zapytał Ned.
— Izabella była bardzo mądra i...
Rozległ się nagle grzmot i cały zamek zatrzęsł się w posadach. Wszyscy zerwali się przerażeni. Wtem otworzyły się ukryte drzwi i ukazała się w nich imponująca postać Jonaha.
— Ja znalazłem demona, — oznajmił.
— Raczaj wszystkich djabłów z całego piekła? — zawołał Bill. — Co zrobilibyście warjacie?
— Ja wejść obejrzeć korytarz i znaleźć maszynę i poruszyć ją, a demon rozgniewać się.
— Wyszedł w powietrze stary zamek, — krzyknął Jack. — Morgan mówił, że pod skałą jest mina.
— Dzięki ci Boże! — szepnął Bill.
Otworzyły się drzwi i Binks wpadł do pokoju:
— Stary zamek przestał istnieć, zostało po nim tylko wspomnienie — krzyczał. — Jedna z najpiękniejszych ruin średniowiecznych! Cudo architektury normandzkiej. Ginie poeta! Twarz Billa rozjaśnił uśmiech.
— Tak sądzisz? — zapytał spokojnie.
Koniec.

OSZCZĘDNOŚCI
lokują pewnie i dogodnie
Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 23, tel. 152.